Nr. 295 (672). Warszawa, Poniedziałek 1 Września 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji „ „ 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

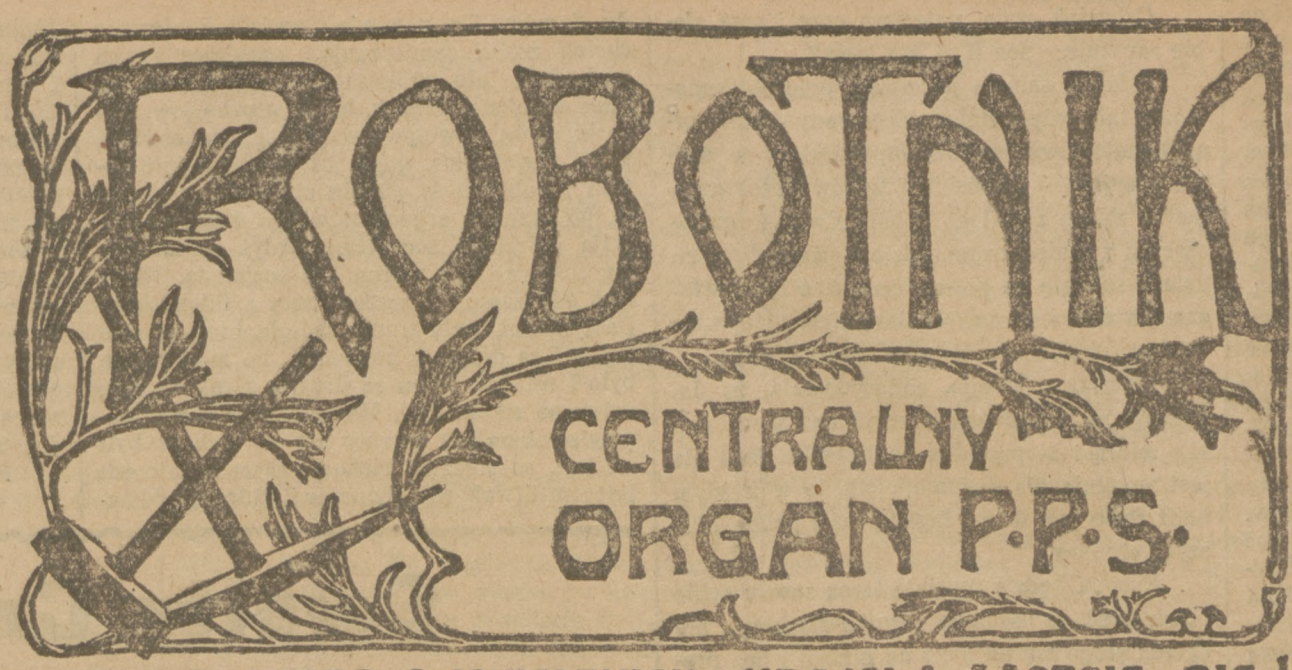

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. — Numer pojedyńczy **30 fen.**

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. — Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

W sprawie strajku.

Dziś została rozrzucona następująca odezwa:

Zawiadamiamy fabryki i warsztaty, iż wobec poczynionych ustępstw ze strony rządu strajku powszechnego nie będzie.

Kom. Wyk. R. D. R. N.-S.
Warszawska Rada Del. Rob. N.-S.
Warszawa, 31 sierpnia 1919 r.

Nadzwyczajne posiedzenie R. D. R. S.-N.

Wczoraj w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie R. D. R., mające rozstrzygnąć ostatecznie sprawę strajku poniedziałkowego. Chodziło tu o poparcie robotników z fabryk wojskowych, wydalonych po strajku, którym przestano płacić, chociaż rząd przyrzekł, że albo dostarczy im zajęcia albo będzie im płacił. Szczególne oburzenie wywołało to, że po strajku przyjęto do fabryk wojskowych kilkuset (800 czy więcej) jeńców, przyjmowano również nowych robotników, ale nie z pośród wydalonych. Sprawa bardzo zaostrzyła się i mogła doprowadzić do wybuchu w dniu dzisiejszym, do strajku powszechnego. Robotnicy szczególnie pragnęli zamanifestować to, że wydalanie robotników za karę, że zastępowanie robotników jeńcami, że nieczułość wobec losu robotników, rzuconych na bruk — dotykają głęboko całą klasę robotniczą.

Ale strajk powszechny w obecnej sytuacji byłby nadzwyczaj niepożądany. Dlatego też należało wszelkich starań dołożyć, żeby strajk nie wybuchł. Jak wiadomo czytelnikom z wczorajszego Nr. „Robotnika“, tow. pose. Daszyński i tow. radny Jaworowski interwenjowali u prezydenta ministrów Paderewskiego i udało się uzyskać ustępstwa, dzięki którym, przez usunięcie jeńców, część robotników wróci do fabryk wojskowych, część znajdzie zatrudnienie w fabrykach podmiejskich, pozostała zaś mniejsza część przedłoży swoje żądania ministerjum pracy (proponowane jest wypłacanie tym, którzy w powyższy sposób nie znajdą zajęcia, jeszcze przez miesiąc).

Na wczorajszem posiedzeniu tow. Jaworowski zawiadomił licznie zebranych tow. o ustępstwach, które udało się osiągnąć. Poczem przemawiali tow. tow. Perl, Chądzyński, Słowik, Rudnicki, Jaworowski, Ołtarzewski, Koral, Jędrzejczak, Łopuska, Dewucki, Kociszewski, Kurowski, Miłek, Sitkowski.

Prawie wszyscy mówcy wypowiadali się za odłożeniem strajku, poczem ogromną większością głosów przeciwko kilku przyjęto następującą uchwałę, zaproponowaną przez Komitet Wykonawczy R. D. R.:

„Zważywszy obecną nader trudną sytuację polityczną (sprawa Śląska), wkładającą na klasę robotniczą szczególną odpowiedzialność, — zważywszy, że rząd zobowiązał się wobec tow. tow. Daszyńskiego i Jaworowskiego do poczynienia ustępstw w sprawie robotników fabryk wojskowych—

Rada Del. Rob. N. - S. postanawia strajk poniedziałkowy odłożyć.

Rada oświadcza, że wobec polityki rządu, nie zdającego sobie sprawy z grozy położenia gospodarczego klasy robotniczej, stojącego po stronie klas posiadających przeciwko proletarjatowi i idącego na pasku reakcji społecznej, — Rada nie wyrzeka się broni strajku powszechnego i zużyje tę broń w razie potrzeby, w chwili odpowiedniej“.

W wolnych wnioskach tow. Czechowski podniósł sprawę stosunku wzajemnego Związków zawodowych i Rad. Del. Rob. N.-S. Odpowiedział mu tow. Perl, który postawił wniosek, aby sprawa ta, jako nader ważna, była dokładnie rozpatrzona na jednem z najbliższych posiedzeń Rady. Komitet Wykonawczy oświadczył, że to uczyni.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

O jednolity front wyborczy socjalistów francuskich.

Mowa Brianda, — wypowiedziana w Saint-Etienne przeciwko niebezpieczeństwu rozwijającej się reakcji we Francji, nie wywarła przewidującego przez Briandzistów wrażenia. Wzywając na pomoc wszystkich republikanów, nietylko, że nie będzie miał w przygotowującej się akcji wyborczej za sobą głosów socjalistycznych, ale przeciwnie w klasie robotniczej znaleźć będzie mógł tylko przeciwników, gdyby nawet w swej deklaracji nie był wymienił i niebezpieczeństwa lewicy socjalistycznej.

Nie byłbym ścisłym sprawozdawcą, gdybym nie przyznał, że znajdują się socjaliści, którzy gotowi zapomnieć jeszcze bardzo niedawne grzechy byłego prezesa ministrów względem klasy robotniczej, oraz jego obecne niewyraźne, jak zawsze zresztą, stanowisko, wobec rozmaitych nasuwających się dziś problematów społecznych. Ale ci towarzysze, jak do tej pory, są bardzo nieliczni. Do nich należy Henri Fabre, dyrektor „Journal du Peuple“. „Przeciwnik Brianda — mówi Fabre — w wyborze między ministerjum Clemenceau, a Brianda — wybór już uczynił“.

„Kiedy Briand oznajmia, że gotów jest działać przeciw prawdziwej dyktaturze, najwstrętniejszej ze wszystkich, bo dyktaturze potwarzy, stale podtrzymywanej przez pana Clemenceau i jego Mandla zapominam do pewnego stopnia moje dawne zarzuty. Jeżeli jutro pan Briand zobowiąże się do działania przeciw interwencji w Rosji, zostawi ludy wolne swoim przeznaczeniom, zastosuje kompletną amnestję, przedsięweźmie energiczną i skuteczną walkę przeciw handlarzom i paskarzom — to wyda mi się on jeszcze więcej ponętnym“.

„Między złem, wybieram mniejsze zło“.

Fabae przyznaje, że to nie jest socjalizm, a oportunizm, ale w obecnych warunkach przy wykoszlawionej procedurze proporcjonalnego głosowania socjaliści sami, rozdarci jeszcze swemi wewnętrznemi rozterkami, tylko porażkę przynieść mogą.

Nie będę się zastawiał nad całym artykułem Fabre'a, który kończy w ten sposób: „Godzina nasza jeszcze nie wybiła. Trzeba zostawić społeczeństwu kapitalistycznemu możność likwidowania wojny. Bądźcie bez obawy; ono jest śmiertelnie ranione; ono nie przeżyje lat szalu wojennego, który teraz się skończył. Socjalizm będzie syndykiem upadłości, ale poczekajmy aż bilans będzie złożony“.

Henri Fabre, nie jest powagą w socjaliźmie francuskim, a nawet publicystą, z którego głosem zbyt się liczą, ale przytoczyłem dlatego jego sąd, że w każdym razie nie jest on odosobnionym i że pomimo nastroju rewolucyjnego większości socjalistycznej i unikania wszelkich kompromisów, opinje wyrażone przez Henri Fabre'a, nietylko jemu osobiście są właściwe.

Wątpliwem jest, aby nietylko Briand, ale nawet jakiś uczciwy polityk burżuazyjno-lewicowy, mógł w dzisiejszych warunkach, utworzyć blok socjalistyczno - postępowy.

Cała akcja socjalistyczna ostatniego roku wysilała się na to, by wykazać przepaść dzielącą interesy robotnicze i burżuazyjne i lękliwość burżuazji przy przedsiębraniu jakichkolwiek radykalnych zmian, lub postanowień w obecnym ustroju społecznym. Sfery zaś niby postępowe w walce z socjalistami i syndykalistami, wprost idą w zaprzęgu reakcji. Ale co jest najważniejszem, że socjaliści głosząc w niedalekiej przyszłości panowanie klasy robotniczej, tem samem, przystąpiwszy do wspólnej akcji wyborczej z takimi lub innymi radykałami — ogłosiliby abdykację. Wnosząc z ostatniego kongresu, tego rodzaju taktyka, nie jest do przewidzenia. Natomiast przed socjalistami francuskimi powstają inne trudności, niż blok ogólno-„lewicowy“,—który ma obalić, jak tego chce w tej chwili Briand, ten wysławiany do tej pory „święty sojusz narodowy“, który zwie on, spekulant - polityczny, słusznie, bo zna się na politycznych matactwach, starym „sojuszem spekulantów politycznych, — lecz „blok socjalistyczny“.

Otóż blok socjalistyczny jest w tej chwili zagrożonym. Rozmaite tendencje we współczesnym socjaliźmie, coraz ostrzej się zarysowujące i coraz więcej sobie przeciwstawne, utrudniają zadanie stworzenia jednego bloku socjalistycznego wyborczego. W jaki sposób partja postawi kandydatów swoich i jakich, oraz wszystkie sprawy związane z wyborami— ma rozstrzygnąć specjalny kongres, zwołany na 17 września. Rzecz jest pilna, bo reakcja sekundy nie traci i wszystkie swe siły zorganizowane i organizujące się pcha już do walki z socjalizmem.

Socjaliści czują, że bardziej niż kiedykolwiek rozwinąć muszą jeden front i w tej chwili osobliwej nawet Longuet, nominalny przywódca obecnych większościowców, powołując się na Jaures'a, gloryfikuje unję, z wykluczeniem tylko niektórych jednostek, które nie przedstawiając nawet motywów, przed swymi towarzyszami, głosowali do ostatniej chwili, za kredytami wojennemi.

Frossad, sekretarz partji, we wstępnym artykule w „l'Humanite“ p. t. „Czy jedność jest w niebezpieczeństwie?“ — daje kilka bardzo ciekawych i znamiennych spostrzeżeń, które zasługują na specjalną uwagę. Przytoczymy z nich kilka:

„Przeciw partji przygotowuje się olbrzymia koalicja, której jest pomocnym nowy system wyborczy, przyjęty przez izby prawodawcze. Pod grozą, że możemy być zgniecionymi będziemy musieli przeciwstawić wszystkie nasze siły, propagandzie naszych przeciwników— propagandę pełną zapału, przy pomocy prasy, broszur, odezw i zebrań publicznych. To wymaga organizacji metodycznej, zręcznie umiejącej wykorzystać wszystkie nasze środki, które są niestety ograniczone i całą naszą energię, która jest nie do wyczerpania. Najwięcej krańcowi wśród nas, powinni zdać sobie sprawę, że gdyby partja odniosła porażkę wyborczą, jej powaga moralna byłaby pomniejszona w znaczny sposób. W kraju, w którym socjalizm jest cofnięty, nawet na linji wyborczej nie jest dojrzały do rewolucji. A zatem zupełnie prawidłowem jest, że Partja nim wystąpi do bitwy, winna obliczyć swoje siły, dokonać inwentarza swych środków i powziąć postanowienia strategiczne“.

Mówiąc o taktyce, Frossard powołuje się na ostatni kongres socjalistyczny w kwietniu i na przyjętą rezolucję Bracke'a — żadnych sojuszów pod żadnym pozorem, nasz sztandar wszędzie szeroko rozwinięty.

Partja przedstawiając się wszędzie i uczciwie, jako partja bezwzględnej walki klasowej, w opozycji przeciw wszystkim partjom burżuazyjnym, nawet jeżeli to przeszkadza pewnym kombinacjom, jeżeli czyni trudnemi niektóre sytuacje, o co najlepsi naszych towarzyszy mogą się słusznie niepokoić, — jednak jest to jedyna taktyka, którą może przyjąć partja, bo i może też być jedyną ta taktyka po przebytej wojnie wobec rozwiniętych pożądań i nienawiści, nie oddzielająca interesów kraju od interesów całej ludzkości.

Dalej Frossard występując przeciw wszelkim blokom, którym chwałę wyśpiewywał Briand w Saint - Etienne, między innemi powiada, „gdyby partja popełniła ten błąd nie do darowania, ąę zbrodnię w obecnej sytuacji rewolucyjnej (dla powiększenia ilości wybranych posłów), by włożyć do kieszeni swoją doktrynę, swój program i swój sztandar, my zostawimy innym kłopot usprawiedliwienia tej abdykacji przed masami robotniczemi. Możnaby przypuszczać, że Partja przez to nie czułaby się gorzej, ale w takim razie trzeba by było dowieść, że stając się dodatkiem wyborczym przy partji radykalnej, socjalizm nic nie straci na oryginalności swego pędu, na niezależnym swym działaniu i kredycie u robotników“. Zdaje się, że Frossard wypowiada nietylko powszechną opinję obecnych większościowców, ale większość opinji socjalistycznej.

Kwestja teraz zostaje kontroli nad tymi deputowanymi, którzy przed kongresem w kwietniu i po kongresie, głosowali za kredytami wojennymi. Co do tego Frossard jest przeciwnym wszczęciu dyskusji generalnej, zwracając uwagę, że od lipca 1917 r., rozmaite kongresy francuskiej partji socjalistycznej, wypowiedziały się w sensie przeczącym, ale jednak — powiada — prawo rewizjonizmu pozostawione jest każdemu towarzyszowi w łonie samej partji. Jeżeli opozycjoniści sobie tego życzą, mogą postawić tę sprawę na porządku dnia kongresu, tymczasem zaś partja zdecydowała odmownie. Znaleźli się posłowie, którzy nie liczyli się z jej decyzją. Towarzysze, chcący utrzymać dyscyplinę partyjną, zażądali od nich wytłomaczenia. Większość na wezwanie nie stanęła, a nawet przy okazji powtórzyła to samo. I Frossard zapytuje się, czy można i nadal to tolerować. W tem jest cała kwestja: „Kongres zbada to bezstronnie, bez brutalności, ale zażąda stanowczo od wszystkich, czy to posłów, czy innych towarzyszy, poszanowania powziętych postanowień.

Dalej Frossard zaznacza, że istnieje cała frakcja w Partji solidaryzująca się z posłami, których stopień ich wykroczenia przeciw dyscyplinie partyjnej kongres będzie musiał zbadać. Czy ta frakcja przypuszcza, że pozwolą im uniknąć nieprzyjemności, na którą zasłużyli, a jeżeli jej unikną, to w jakim stopniu, solidarność wspólnych tendencji, będzie się manifestowała? **Mowa jest o scysji.** Jeden z deputowanych obecnych mniejszościowców oznajmił, że „**scysja jest prawie pewną**“. Jeżeli kongres pójdzie w stronę bolszewizmu, to my pogrzebiemy kongres“.

Widzimy, że istnieją i socjaliści, którzy dla celów partyjnych operują straszakiem „bolszewizmu“.

I czyż nie słusznie mówi Frossard — „Czy w ten sposób, w przeddzień wyborów, organizuje się jeden front socjalistyczny, solidny, zdolny podtrzymać zwycięsko napaść połączonej burżuazji?

„Co się nas tyczy, my jesteśmy zdecydowani dla dobra całości partji, wynaleźć sposoby w duchu pojednawczym. Trzeba, aby wszystkie kierunki mogły się wypowiadać swobodnie w kadrach organizacyj socjalistycznych.

Prawa ich winny być poszanowane. Bylibyśmy wielce marnymi towarzyszami, gdybyśmy w okolicznościach poważnych, które przechodzimy, stosowali względem tych, którzy przed nami dyrygowali partją, politykę prześladowczą. Ale partja bez dyscypliny jest tylko bandą, skazaną na bezsilność. Pewno, że różnice metod nie mogą nam przeszkodzić żyć obok siebie w tej samej organizacji, jeżeli istnieje zgoda co do samych podstaw i jeżeli w działaniu codziennem i publicznem, decyzje większością głosów powzięte, w braku jednogłośności, stanowią prawo dla wszystkich. Jedność partji może być tylko utrzymaną za tę cenę, przez wszystkich socjalistów dobrej wiary. Któż weźmie na siebie ciężką odpowiedzialność zniszczenia Jej? W tej ważnej dla Partji chwili brak jest jednego człowieka, który urokiem swego imienia, czarem swych słów, bogactwem swej perswazji — mógł utrzymać jedność Partji — a był nim Jan Jaures. Obecnie francuska partja socjalistyczna, posiada dużo zdolnych, wytrawnych i uczciwych działaczy, ale ani jednego, który mógł się powagą równać już nawet nie z Jaurésem, bo genjusze nie rodzą się na zawołanie, ale z takiemi wybitnemi jednostkami, jak Vaillant, Pressensé i Lafargue. Mimo to trzeba ufać, że instynkt samozachowawczy uchroni partję od rozbicia jej jedności, która tylko może zaszachować działalność band reakcyjnych.

Paryż, 26 sierpnia 1919 r.

Hieronimko.

Na marginesie.

Jeden z wybitniejszych bjografów Marcina Lutra, zastanawiając się nad niespożytą energją, jaka cechowała wielkiego reformatora religji, oraz podziwiając hart duszy i siłę woli, z jaką Luter zamierzenia swoje w czyn wprowadzał, dochodzi do wniosku, że swe duchowe zalety Marcin Luter zawdzięczał swojemu pochodzeniu.

Jak wiadomo, ojciec Marcina Lutra był górnikiem w Mannsfeld i młody chłopiec często zachodził do podziemnego warsztatu ojca, do tego zaczarowanego świata, gdzie zamiast błękitu niebios ma się nad sobą wilgotny strop sztolni, gdzie słońce zastępuje kopcący kaganek, a zamiast drzew i kwiatów rosną potężne kruszce.

Tam — pisze bjograf Lutra — młodociane serce nieświadomie wchłaniało w siebie tajemnicze siły przyrody i uczyło się kochać tę ziemię, w której łonie górnik połowę żywota spędza.

Od dwóch tygodni cała Polska z zapartym oddechem i z natężoną uwagą przysłuchuje się wieściom nadchodzącym z Górnego Śląska.

W tym czasie, kiedy cały świat po pięcioletnich zmaganiach się pragnie wrócić do normalnych stosunków; w tym czasie, kiedy nawet landszturmista pruski, wychowany w koszarowej atmosferze Prus i niemieckim drill'u uprzykrzył już sobie rzemiosło wojenne — w tym samym czasie bezbronny górnik śląski w obronie swej ziemi przed zachłannością pruskiej burżuazji rzuca się na regularne wojsko niemieckie, przepędza je ze wsi i miasteczek śląskich, ba, gołemi rękoma zdobywa armaty i karabiny maszynowe!

Człowiek czyta, przeciera oczy i sam siebie zapytuje: Sen li to, czy jawa?

Z takim samym podziwem przed kilkunastoma laty cały świat cywilizowany czytał opisy bohaterskich czynów Japończyków w wojnie rosyjsko - japońskiej, czynów przekraczających miarę zwykłego bohaterstwa i graniczących z szaleństwem, gdzie z uśmiechem na ustach szło się na pewną śmierć, a życie własne dla dobra sprawy cenione było niżej wartości wystrzelonego naboju karabinowego.

Zdumiona Europa zadecydowała, że Japończyków nie można mierzyć naszą europejską miarą i że psychika Japończyka, jeśli nie jest zupełnie dla nas niepojętą, to w każdym bądź razie jest dosyć zagadkową i godną bliższych studjow.

Europa będzie musiała teraz znowu sobie powiedzieć, że psychika górnika śląskiego, nie oglądającego się na nic i na nikogo i bez pretensji do roli bohatera rzucającego się na pruskiego żołnierza, jest dla niej conajmniej zagadkową.

Albo też powie, że ten z dziada pradziada górnik, w łonie matki - ziemi połowę życia spędzający i w jej wnętrzu, wchłaniający w siebie tajemnicze siły przyrody, bardziej i mocniej od każdego z nas, przeciętnych zjadaczów chleba, tę ziemię umiłował, skoro nie zawahał się i wolność i życie dla jej obrony poświęcić.

Roman Boski.

P. P. S. w Ameryce.

Z wieców wysłannika P. P. S. z Polski do Ameryki tow. Ludwika Ludwika Mazurkiewicza w Delray i na zachodniej stronie miasta Detroit.

Czytamy w „Dzienniku Ludowym" z dn. 5 sierpnia:

W Delray już przed 8-mą godziną tłumy ludu zebrały się, aby usłyszeć coś od człowieka, który był w Polsce, widział tę nędzę, jaka panuje, brał udział w walkach jako legjonista-żołnierz Józefa Piłsudskiego. To też szczupły Dom Ludowy imienia Józefa Piłsudskiego nie mógł pomieścić wszystkich, więc gdzie kto mógł to tłoczył się na okna, na schody i na ulicy, aby choć parę słów usłyszeć.

Tow. L. Mazurkiewicz podzielił swą mowę na dwie części i w barwnych słowach opowiadał obrazowo nędzę i walki, jakie przechodził nasz lud. Byliśmy świadkami jak spracowany chłop z dawnej Galicji ze łzami w oczach przynosił swe hojne datki i nawpół z płaczem mówił: „Proszę pana, zapisz pan, bo wytrwałem przy Piłsudskim przez 5 lat, wytrwam i dalej". — Widzieliśmy ludzi starszych, pokrytych siwizną, którzy podchodzili do stołu, kładąc po 5 i 10 dol., nie żądając pokwitowania. Widzieliśmy i naszych „czystych" dmowczyków i pleziowców, którzy nawet głosu nie żądali, gdyż twierdzili, że bardzo dobrze wysłannik P. P. S. mówił, chociaż im nie żałował słów pogardy, tym niby „polskim bolszewikom".

Drugi wiec.

Na zachodniej stronie miasta również szczupłe podwoje Domu Polskiego nie mogły pomieścić zebranej publiczności, tak, że podwórze zapełnione było, i setki musiały odejść do domów. Tu panowie „czyści" koniecznie chcieli zrobić zamieszanie, nasyłając swych pachołków, ale publiczność sama z tymi panami zrobiła porządek, bo na prośbę tow. Mazurkiewicza powoływano każdego na estradę, który chciał głos, gdyż już się wygadali dowoli i publiczność już się ubawiła ich głupotą, bo przecież argumentów nie mają, bo nie mają pojęcia o socjaliźmie, gdyż za miesiąc czy rok dwa nie można być socjalistą. Wówczas gdy zaczęli krzyczeć precz z Piłsudskim, Daszyńskim, publiczność zaczęła brać za czuprynę i za drzwi w powietrzu, bo miejsca nie było i szli tak jeden za drugim z rąk do rąk, wówczas znowu tow. Mazurkiewicz zaczął odpowiadać na ich zarzuty nie na tych co byli na sali, co siedzieli cicho ze strachu, ale ich liderom litwakowi Elbaumowi, których oddziały detroickie przez łamy Dziennika Ludowego wzywały do publicznej dyskusji poraz trzeci i ostatni nie stawili się. Pomimo tego, że w tej dzielnicy jest ich „twierdzą" wychodzi ich „Głos Robotniczy" z całym ich sztabem, to jednak jest ogół z nami. Również słyszeliśmy głosy obywateli z obozu Wydziału Narodowego, którzy przyznawali, że tow. Mazurkiewicz powiedział prawdę, jako wysłannik chłopów i robotników, słyszeliśmy, jak wołano „mówcie obywatelu prelegencie chociaż do rana". To też tow. Mazurkiewicz mówił 4 i pół godziny, to wszystko było mało publiczności, długo jeszcze nie rozchodziła się i pytała się o różne sprawy. Kolekta w Delray przyniosła dol. 302.45. Na zachodniej stronie dol. 128.16.

Piękny plon z tych dwóch wieców.

Swój.

Gwałty Czeskie.

Cieszyn, 30 sierpnia.

(P. A. T.). Jak się dziś już wyjaśnia zmuszanie górników Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego do strajku, który miał być rzekomo protestem przeciwko decyzji ententy o przyłączeniu Śląska polskiego do Polski, nastąpiło przedewszystkiem z inicjatywy rządu czeskiego. Dnia 28 b. m. zjawił się w Morawskiej Ostrawie na ulicach afisz z wezwaniem do strajku, a z podpisem „Narodny'ego Wyboru pro Slezsko", dalej jeden z członków komisji węglowej, jak również dwóch robotników, których nazwisk ze względu na ich bezpieczeństwo cytować nie można, zeznali, protokularnie, że w południe dnia 28 b. m. odbyło się w lokalu „Narodni'ego Wyboru" w Ostrawie zebranie czeskiej administracji szybów Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, na którem odczytano depeszę Benesza, wzywającą do strajku; wreszcie oficjalny udział władz czeskich w tym zbrodniczym dziś strajku, pozbawiającym Europę węgla i mającym fałszywie świadczyć o czeskim proteście Śląska przeciwko uchwale ententy da się jeszcze stwierdzić przez udział wojsk w zmuszaniu polskich górników do bezrobocia. Tak np. na szybie Albinka, gdy górnicy polscy wychodzili z kopalni, szpaler wojsk ustawiony przy wyjściu bił robotników za to, że nie strajkują. W Boguminie, naprzeciwko domu, gdzie pracowało wielu murarzy, ustawiono karabiny maszynowe przeciwko pracującym. W Karwinie dziś odbył się formalny najazd jakichś obcych zbirów, którzy w towarzystwie czeskich żołnierzy dokonali dosłownie pogromu polskiej ludności, szczególniej na szybie Henryka. W Suchej na szybie Franciszka Józefa oddział regularny z dwudziestu żołnierzy złożony, zabarykadował wejście do kopalni, nie pozwalając Polakom iść do pracy. Jakiemi środkami terroru działają Czesi, niech służą fakty, że grożą oni zatopieniem kopalń, przedewszystkiem Beliny i Eleonory. W szybie Nowym w Łazach dyrektor Goldstern głośno oświadczył, że wyrzuci wszystkich Polaków z kopalń, lub że polegną od nowej katastrofy. Czesi obiecywali i Polakom, że będą im płacić za strajk. Górnicy czescy z Pietwałdu, Ostrawy i Rychwałdu uchwalili niby to wrócić do pracy i wysłali deputację do jenerała Goodyeara z tą zapowiedzią. Potem jednak rozbiegli się po gminach, kolonjach i kopalniach, nawołując do strajku. Górnicy polscy bronią się przeciwko terrorowi narazie, zachowując godną i pokojową postawę, gdyż wiedzą, że spokojem mogą wygrać sprawę i że bezprzykładne gwałty Czechów, wobec których konkurować mogą jeno barbarzyństwa pruskie na Górnym Śląsku, przyczynią się do zdemaskowania polityki czeskiej. Górnicy polscy codzień zjawiają się do pracy i tam, gdzie mogą pracować, pracują ze zdwojoną energją. Niestety dozorcami i sztygarami są Czesi, a bez ich pomocy robotnicy nie mogą utrzymać ruchu w kopalniach. Nieodzownem jest zmobilizować dozorców i sztygarów z całej Polski, by mieć ich pod ręką w chwili, gdy Czesi usuną się z Zagłębia Karwińskiego. Polscy sztygarzy i dozorcy po okupacji Zagłębia przez Czechów musieli schronić się przed prześladowaniami czeskimi. Delegacja górników polskich z Ostrawy zjawiła się u Goodyear'a, oświadczając mu, że górnicy polscy mimo naganki czeskiej chcą pracować. Równocześnie związek górników z Frysztatu założył u amerykańskiej komisji węglowej protest przeciwko strajkom. W kołach górników polskich panuje przekonanie, że jedynie obsadzenie rewiru ostrawsko-karwińskiego przez oddziały wojsk koalicji może kres położyć terrorowi, umożliwić produkcję węgla i uchronić Śląsk Cieszyński przed tragedją Śląska Górnego.

Cieszyn, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Dzisiaj zakończyć się ma w całym rewirze węglowym strajk polityczny czeski, który się nie udał, a który miał być wyzyskany przeciwko Polsce.

Kraków, 31 sierpnia.

(W. B. K.). „Głos Narodu" donosi z Cieszyna: Położenie na Śląsku Cieszyńskiem od dnia 29 sierpnia pogorszyło się. Od tego dnia grasują po Zagłębiu bandy podejrzanych agitatorów czeskich, którzy chodzą od gminy do gminy i agitują za zaprzestaniem pracy. Czesi gromadzą oprócz tego wielkie wojska na Śląsku Cieszyńskiem, Morawach i Słowaczyźnie i odgrażają się, że w razie niekorzystnego rozstrzygnięcia siłą zbrojną będą bronić Śląska Cieszyńskiego. „Moravsky Slesky Dennik" donosi, że 22-gi bataljon legjonów czeskich złożył uroczystą przysięgę, że gdyby koalicja przyznała Śląsk Cieszyński Polsce, będzie go bronić do ostatniej kropli krwi.

Warszawa, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Komisje czeskie, spisujące ludność na Orawie i Spiszu na podstawie tajnej instrukcji, udzielonej z góry, zapisują ludność polską jako słowacką. Opornych zmuszają żandarmi, lub podpisują sami.

Toast na cześć życia.

Entuzjaści człowieka, który zmaże, zetrze
Plamy swych szat godowych i glorją zaświeci
Z bogami popod rękę wiedziem przez
powietrze
Pląs ócz wzniesionych z ziemi, niebiescy poeci.

Oto jedna strofa z „Śpiewu Djonizyjskiego" Kazimierza Wierzyńskiego, który wydał zbiór poezji pod tytułem: „Wiosna i Wino" przed paru miesiącami. Jako motto tego wiersza sławiącego życie i świat, który „wszak tańczy już wkrąg słońca na swojej elipsie" umieścił poeta obraz Niettschego: „tanzend lauf ich dir entgegen". W innym wierszu powołuje się na Whitmana, tak zasadniczo upojonego radością istnienia, że świadomie z utworów swych i myśli usuwał wszystko, co trąciło cieniem, zwątpieniem, pesymizmem. Wspomina i o Tuwimie, „jadącym na przedniej platformie tramwaju", popija ze Staffem, co zapomniawszy o snach o potędze, spieszy coraz szybszym krokiem do kapliczki ukojenia.

Takie są koneksje i powinowactwa poety w kraju „snów i pieśni", pokrewieństwa, z całą zbożną i wdzięczną skromnością wskazane przez samego poetę.

Zaznaczając to, w najmniejszym stopniu nie mam zamiaru obniżać samorodności żywiołowej poety. Wierzyński jest poetą śpiewającym z tak bezpośrednią szczerością, przyznającym się do entuzjazmu, radości, śmiechu a nawet swawoli z tak niewątpliwą wiarą w prawo do takiego widzenia i odczuwania świata, że jeżeliby nawet coś komuś ukradł — nie ukrywałby tego wcale. Ja zaś i w dziedzinie poezji nie jestem zwolennikiem prywatnej własności.

Wierzyński tak kocha człowieka i tak pełen jest zachwytu wobec zjawisk i form życia, że potrafi śpiewać hymny nawet na cześć — telefonów i 606 dr. Ehrlicha.

O szóste zmysły ciała; telefony
I telegrafy! O, tętniące druty,
Których żyłami mózg świata osnuty,
Myśli na wszystkie swoje cztery strony!

Lekarstwa chorób, nad któremi zwisa
Śmierć w trupiej czaszce! Cudowne promienie
Oświetlające skrytych wrzodów cienie!
Święta trucizno czerwiów syfilisa!

Nauki, wiedze, hieroglify, runy,
Wnętrzności maszyn i w złocistym pyle,
Jak w glorji, mknące w dal automobile!
O, południowe, północne bieguny!

Ze śmiałością nowatora odrzuca więc poeta stare rekwizyty poezji i z najzupełniejszą słusznością umie dostrzedz piękno i czerpać natchnienie zarówno w Laokoonie jak — w aeroplanie. Idzie tutaj śladem poczynań językowych Żeromskiego, oraz całej grupy młodszych prozo i rymo — poetów, stwierdzających w swych utworach, że królestwo piękna nie koniecznie rozpoczyna się od r. 1880 wstecz, oraz nie zgadzających się, jakoby obraz „samojazdu" był realistycznie prozaiczny, natomiast wyobrażenia „puchar", „miecz", „ligawka" tonęły w żywiole poezji. Uznają oni, że treścią twórczości literackiej nie musi być wyłącznie zdarzenie, zjawisko, sprawa, zamknięte w stylowej bani szklannej, ale że jest nią wszelka duchowa rzeczywistość.

Prawda i głębia świata poetyckiego zawsze zdradzi się w formie. I pod tym względem forma Wierzyńskiego stanowi ciekawe zjawisko. Słowo jego jest proste i niewymuskane. Obrazy, porównania, przenośnie stanowią doskonały równoważnik słowny treści psychicznej, swobodne i naturalne — bez baroku i przesady (wyjątkowo spotykamy takie literackie przenośnie jak „próżniacze słońce"). Słowo jego nie szuka i nie potrzebuje zaułków i kunsztownych wysileń — ono pławi się w gorących blaskach samo przez się zrozumiałej prawdy.

Lecz pod tą powłoką o barwach klasycznej wyrazistości bryka nieokiełznane życie swobody, która nie zna żadnych skrępowań.

Sprzedaj się wiatrom i gwiżdż razem z nimi
Na to, co było i na to, co będzie!
Wczoraj czy jutro?! Wciąż przecież złotymi
Szczytami grają urwiste krawędzie!

Albo:

Na przełaj gonię, jak wyżeł, przez świat
Po zamiatanych miotłą wichru drogach
Bez wypoczynku dwadzieścia pięć lat,
Na roztańczonych dziesięciu mych nogach.

A wy?! — Więc naprzód, cała sfora nas!
A nie — to z drogi! Precz mi się wynoście
I dalej jęczcie, że kiedyś, gdzieś, raz
Zdarzyła wam się straszna dziura w moście!

Djablo to różne od kabotyńskich gwizdań Nowaczyńskiego na Trójcę romantyczną, nieporównanie szczersze — albowiem w pędzie gołów poeta dopuścić, że to on jest wiatrem i gwizdnąć nawet na samego siebie.

Ponosi go pieniąca się fala żywiołów życia. Ta zaś jazda entuzjastyczna jest tak porywająca, piękna, rozkoszna i gwałtowna, że mu nie pozwala na chwile zamyśleń i rozmyślań. On cieszy się życiem, upija niem, zachłystuje.

Ale czy to wystarcza?

Tołstoj będąc na wojnie fikał kozły wśród świstu kul i wycia rannych — aliści w pięćdziesiątym roku żywota swego nosił przy sobie sznur i rozmyślał o samobójstwie. Nieszczęsny Nietzsche śmiał się poprzez obłąkany chichot, a z roześmianej „genialnie" Ml. Polski nie cofnął się, nie skapitulował, postać i słowo bohaterskie do ostatka zachował jeden, jedyny bodaj Przybyszewski.

Są jakieś sprawy tajemnicze, o których Wierzyński milczy: „o tem potem gdzieś przed krajobrazem pomilczym, pomówim"...

Coś on tam odkłada i zdaje na innych: — „gdzie się gra moja kończy, zaczyna się wasza"... Chwilami jakby za dużo, za obficie, za głośno o tym zachwycie i o tej radości... Są jakieś parne tęsknoty. Albowiem życie jest niby „bez przyczyny i celu", niemniej czyni się wyprawy do „jakiejś piątej świata strony"... i poco? Po drodze „perspektywy nieodgadnione kryją tajemnice"... a i czasami „smutek serce ścichłe napełnia po brzegi" i proch na ulicach bywa „brudny". Teraz wprawdzie „młodo o wszystkiem się marzy"— dlaczegóż to jednak czasem poeta „miejsca znaleźć żadnego nie może"?...

„Wiosna i Wino" to hymn zachwytu nad życiem, nad tem życiem, dzisiaj, teraz. Tak bez wszelkiej wątpliwości bezpośredni i niesłamany okrzyk radości w polskim słowie nie mógłby się być zerwać przed wojną. Tego chyba tłomaczyć nie potrzeba. Dziwne jednak, że w tym śpiewie djonizyjskim poeta opuścił jeden akord: akord wojny i wyzwolenia. Czyżby układając na wzór Mickiewicza, „muszle szemrzące na brzegu" — nie znalazł wśród nich takiej, która skrystalizowała się w radosnej męce, huraganów wojennych i wyzwoleńczych?

Pytajniki te zastanawiające ze względu na przyszłość twórczości Wierzyńskiego, w niczem jednak nie zdolne są rzucić cienia na dzwonny i huczny toast jego na cześć życia. Poeta woła w nim na tony rozmaite, jako że byt piękny jest i radosny w dzień i w nocy, na wiosnę i w zimie. Ten rytm nieskażonego prawie i niesfałszowanego entuzjazmu jest mocny, prawdziwy i godzący z życiem. W symfonji polskiej brakowało go oddawna.

Zygmunt Kisielewski

Jak handlowano Cieszyńskiem.

Cieszyn, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Dziennik czeski „Demokracja" ogłosił dokumenty, z którychby wynikało, że koalicja przyznała Czechom wszystkie obszary, obejmujące granice historyczne Czech. Istnieć ma też telegram ministra Pichona do byłego prezydenta ministrów Kramarza, uznający aspiracje Czechów za usprawiedliwione i zapowiadający przywrócenie niepodległości Czecho-Słowaczyzny, w jej historycznych granicach. Dziennik wyżej przytoczony twierdzi, jakoby i Anglja w dniu 20 stycznia b. r. za pośrednictwem poselstwa szwedzkiego w Londynie uznać miała aspiracje czeskie, wymieniając wyraźnie historyczne granice Czech, Moraw i Śląska austrjackiego.

Traktat z Austrją.

Lyon, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Najwyższa ententy ukończyła dziś prace nad poprawionym traktatem pokojowym z Austrją. Ustanowiono również formułę pisma, które ma być przedłożone delegacji austrjackiej. Tekst traktatu zakomunikowany będzie oficjalnie kanclerzowi Rennerowi przez jeneralnego sekretarza konferencji pokojowej Dutasta w przyszły wtorek. Pozostawiony będzie delegatom austrjackim termin pięciodniowy na przygotowanie odpowiedzi. Podpisanie traktatu odbędzie się tedy w St. Germain dn. 7 września. Traktat z Austrją nie rozstrzyga sprawy przynależności Fiume.

Na Węgrzech.

Lyon, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Prezydent węgierskiej Rady ministrów Friedrich wystosował do Clemenceau notę w sprawie sytuacji na Węgrzech. Friedrich prosi przewodniczącego konferencji pokojowej, ażeby wydał misji międzysojuszniczej, rezydującej w Budapeszcie, zlecenie niemieszania się do spraw wewnętrznej polityki Węgier. W dalszym ciągu prezydent ministrów Friedrich zaznacza, że gabinet jego zamierza w jaknajkrótszym czasie przeprowadzić wybory do zgromadzenia narodowego i prosi o wysłanie do Węgier delegacji, celem kontrolowania akcji wyborczej. Aż do chwili, w której obecny rząd węgierski będzie mógł złożyć ster władzy w ręce zgromadzenia narodowego, polityka jego mieć będzie na celu: zwalczanie bolszewizmu, troskę o wzmożenie produkcji i zaopatrzenie ludności w żywność, przywrócenie sądów i administracji, zabezpieczenie życia i mienia oraz równości politycznej, wreszcie przeprowadzenie wyborów do zgromadzenia narodowego.

Lyon, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Wedle poczynionych spostrzeżeń zarządzenia Rady Pięciu, dotyczące Węgier, przestrzegane są jedynie napozór. Np. arcyksiąże Józef usunął się z Budapesztu, lecz władzę po nim objął jego minister, tak, iż w rezultacie dotychczasowy rząd arcyksięcia Józefa sprawuje władzę i nadal.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu, że minister Heinrich podjął się roli pośrednictwa między Friedrichem a blokiem liberalnym. Heinrich przedstawił już listę nowego gabinetu. W gabinecie tym Lovasy objął tekę ministerjum spraw zagranicznych, Garami — handel, Rubiszet — rolnictwo.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 31 sierpnia 1919.

Front Litewsko-Białoruski: Na odcinku północnym nasze oddziały posuwają się naprzód, **bez ścisłego kontaktu z nieprzyjacielem.** Na odcinku wschodnim bez zmiany. W okolicy Bobrujska ożywiona działalność artylerji.

Front Wołyński i Galicyjski: Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Gen.

Haller, pułkownik.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Wiedeń, 31 września.

(K. P.). Telegraphen Compagnie donosi z Katowic: Generał von der Goltz przybył już do Katowic. Na Górny Śląsk ma przybyć w najbliższym czasie **żelazna dywizja**, która swego czasu „odznaczyła" się na Litwie.

Sosnowice, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Walki na Górnym Śląsku trwają dalej. Od czasu do czasu dochodzi do Sosnowca huk armat.

Berlin, 31 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" omawiając działalność komisji ententy na Śląsku stwierdza, że jak dotąd nie można się uskarżać na stronniczość członków komisji, aczkolwiek u Francuzów daje się zauważyć, że dają folgę swej sympatji do Polaków. Polacy, zdaniem „Nordd. Allgem. Ztg." czynią wszystko, ażeby dostarczyć komisji jaknajwięcej materjału obciążającego Niemców. Utworzyli oni specjalne biuro, gromadzące wszystkie skargi ludności polskiej, pomawiającej Niemców o dokonanie gwałtów i zbrodni. Nawet amerykański „New York' American" zaczął pod wpływem agitacji polskiej rozpisywać się o popełnionych przez Niemców rzekomo (?) zbrodniach.

Opole, 31 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W Opolu przyszło na tle żywnościowem do zaburzeń, przyszło również do krwawych walk między policją a ludnością opolską. Wszystkie gmachy publiczne zostały obsadzone przez wojsko.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Waszyngtonu: Sekretarz wojny Barker przyznał, że 2 amerykańskie pułki odeszły z przeznaczeniem na Górny Śląsk. Wysłanie ich nastąpiło na prośbę Rady koalicyjnej, która to prośba została uwzględniona za poradą generała Pershinga.

Berlin, 31 sierpnia.

(K. P.). „Vossische Zeitung" przygotowuje niemiecką opinję publiczną, że powstanie polskie na Górnym Śląsku odżyje. W szczególności obawiają się Niemcy uderzenia polskiego na Katowice.

Jeszcze raz będą stemplowane.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Telegram Compagnie donosi z Lublany: Wedle doniesień dzienników zagrzebskich, zamierzone jest ponowne stemplowanie banknotów w Jugosławji. Stemplowanie będzie przeprowadzone w inny sposób, niż pierwotnie.

Rozbrajanie wojsk bułgarskich.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Wersalu: Generał Franchet d'Esperay przeprowadzi obsadzenie Bułgarji wojskami francuskimi na czas aż do ratyfikacji traktatu pokojowego. W Sofji, Warnie i Szumli ogłoszono stan oblężenia. Agencja bułgarska podaje, że podczas rozbrajania wojsk bułgarskich przyszło w niektórych miejscach do starć.

Z Niemiec.

Nauen, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Prezydent rządu Ebert oświadczył w mowie, wygłoszonej niedawno, że należy połączyć wszystkie siły państwa w jedną organizację skonsolidowaną i jednolitą. Ujednostajnienie rządu daje się pogodzić z indywidualną niezależnością poszczególnych państw niemieckich. Rząd niemiecki przeprowadzając dzieło konsolidacji i ujednostajnienia, uczyni wszystko, ażeby uniknąć zatargów pomiędzy poszczególnymi państwami niemieckimi.

Nauen, 30 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Ze względu, że przed ratyfikacją traktatu pokojowego niemożliwem jest nawiązać oficjalne stosunki między Niemcami i Włochami, konsul generalny Korff otrzymał polecenie poczynienia przygotowań ku podjęciu stosunków handlowych między obu wymienionemi państwami.

Minister Linde — wrogiem poczt. Związku Zawodowego.

Już pisaliśmy nieraz o tem, jak niemiłym jest temu ministrowi Związek pocztowców, do którego, z ogólnej liczby 20,000 pracowników pocztowych, należy dotąd 75%, t. zn. 15,000. Statut Związku nosi na sobie podpis min. Lindego, dotąd jednak zatwierdzony nie jest. Związek, pragnąc zgody, zaaprobował projekt statutu, ułożony przez ministerjum poczt i telegrafów, lecz i ten statut ostatecznie zatwierdzony nie został. Tego wszystkiego jeszcze nie dość.

P. Minister wyrzuca Związek z zajmowanego dotąd lokalu przy pl. Wareckim i użycza mu lokal przy ul. Pawiej, głównego zaś sekretarza Związku, duszą całą instytucji tej oddanego, translokuje do Lwowa, pozbawiając świadomie Związek jego siły najużyteczniejszej.

Zaś dla zupełnego pokonania wroga upatrywanego przez niego w Związku Zawodowym Pracowników Pocztowych, p. minister wszelakimi sposobami proteguje „żółty związek", powstały na terenie pracy pocztowej. Mianowicie pod protektoratem p. ministra utworzyło się Zrzeszenie Pracowników Pocztowej Kasy Oszczędności, liczące aż... 200 osób. Cel utworzenia tego Zrzeszenia jest jasny, i czytelnikom naszym wyjaśniać go — rzecz zbyteczna.

Że mali ludzie — prowodyrzy Zrzeszenia Prac. P. K. O. skaczą na „tylnych łapkach" przed możnym swoim panem — nie dziw; dziw, że p. minister nie słyszał, iż rozbijacze solidarności pracowniczej na takich praktykach zwykle łeb skręcają! Chodzi tylko o czas, — bywa wcześniej, bywa później.

A, że już p. minister coś przeczuwa i zaczyna się denerwować, świadczy o tem ostatni jego okólnik, rozesłany do wszystkich urzędów pocztowo-telegraficznych, a w którym p. minister okazuje swoje mocne niezadowolenie z „kampanji" szerzącej się na zebraniach publicznych, w prasie, oraz w sferach urzędów poczt.-telegraficznych. Ścisłą rzeczowość nazywa „atakami" i... grozi kodeksem karnym.

„Na zebraniach publicznych i w prasie szerzy się kampanja przeciw wszelkim organom rządowym, która w sposób demagogiczny skwapliwie potępia „Polski Rząd", podkopując powagę Państwa i jego organa i wywołuje ujemny wpływ na sprawy administracyjno-państwowe. Ponieważ także w sferach urzędów pocztowo-telegraficznych zdarzały się wypadki, zwłaszcza, że osoby wyższych funkcjonarjuszy pocztowych bywają przedmiotem obraźliwych ataków, zauważa się (według słownika Lindego, ale ...ministra, przyp. Red.), że te nadużycia, przewidziane w art. 128, 154 i 532 kodeksu karnego, będą przedmiotem dochodzeń karnych, wdrażanych bezpośrednio przez krokuratora Państwa".

Wierzcie, czytelnicy, mamy rację: nerwowość p. ministra Lindego ma swoje podstawy. Maluczko, a ujrzymy skutki.

Fab.

Zwycięski strajk introligatorów w Warszawie.

Przez siedem tygodni trwał strajk introligatorów. Przedsiębiorcy początkowo liczyli na to, że pracownicy zadowolą się jakiemkolwiek załatwieniem sprawy, więc ich lekceważyli, gdy jednak strajk się rozpoczął, wtedy uchwalili dać 33⅓%; pracujący nie zgodzili się na tę podwyżkę, lecz żądali pełnych 50%, oraz od samego początku podkreślali, że wobec trzytygodniowego zwlekania i nienawiązania pertraktacji przez właścicieli, strajk wynikł z ich winy i że będą musieli za strajk zapłacić. Po 3½ tygodniach stójki właściciele nawiązali rokowania przez ministerjum przemysłu i handlu, lecz tam do ugody nie przyszło, gdyż przedsiębiorcy oświadczyli, że za strajk nie będą płacić. W parę dni potem zawiadomili związek listem, że gotowi dać 50% od 1-go października, do pierwszego zaś ofiarowywali 40%, wykluczając jednak w jakiejkolwiek formie zapłatę za strajk. Na to Związek odpowiedział odmownie. Nieugięte stanowisko strajkujących przyprawiało przedsiębiorców o wściekłość, to też uciekali się do najohydniejszej broni, jaka pozostała im w pamięci po czasach panowania ochrany. W klerykalnem pisemku codziennem „Polak Katolik" apelowali do nadzwyczajnego komisarza, wymieniając z nazwisk przewodniczącego i sekretarza Związku warszawskiego, oraz przewodniczącego i sekretarza sekcji introligatorów i rachowali na to, że władze pośpieszą im na ratunek, jak to bywało za „błogich" czasów ochrany. Ku ich zmartwieniu władze nie uważały za stosowne pomagać im w wyzysku robotników, oraz nie chciały korzystać z fałszywych denuncjacji — i strajk trwał.

Nie mogąc ani przez rozpuszczanie fałszywych pogłosek, ani przez podstępne obietnice ściągnąć robotników do powrotu do pracy, byli zmuszeni majsterkowie skłonić się do słusznych i skromnych żądań, postawionych przez Związek. Zwrócili się więc o pośrednictwo do cechu czeladzi, gdzie na nieobowiązującej konferencji zasięgali informacji o warunkach, na których Związek gotówby był skłonić robotników do rozpoczęcia pracy.

Zabrawszy się więc właściciele w dniu 21 sierpnia na narady, uchwalili w myśl propozycji konferencji nieobowiązującej podwyższyć płacę o 60%. W tej podwyżce mieści się żądanie pierwotnie postawione 50%, oraz odszkodowanie za strajk 10%. Otrzymawszy to przyrzeczenie, Związek zwołał ogólne zebranie introligatorów, na którem postanowiono zażądać od właścicieli dwu — lub jednotygodniowej pensji jako zaliczki zwrotnej i wówczas rozpocząć pracę.

Od poniedziałku więc, dn. 25 sierpnia rozpoczęła się praca w tych introligatorniach, które do tej pory jeszcze stały.

W międzyczasie organizacja nasza zwróciła się do sekcji introligatorów Żydów przy związku papierniczym żydowskim i ci postawili również żądania podwyżki płac. Po trzech dniach introligatorzy Żydzi otrzymali bez zatargu 50% podwyżki.

My na to musieliśmy strajkować aż siedem tygodni! Nie przeszkodziło to jednakże naszym właścicielom introligatorni w ogłoszonym w pismach codziennych „Komunikacie", fałszywie rzecz przedstawiającym, nazwać naszego strajku „taktyką pejsatych towarzyszów ze wschodu", choć ci rodzimi pejsaci dali przykład naszym „rodakom", jak należy po obywatelsku postępować.

Nie pomogły więc ani denuncjacje, ani organizowanie łamistrajków, ani prowokacje. Ogół strajkujących pod wodzą Związku wytrwał — i zwyciężył. Stosunek płac przedstawia się jak następuje:

Mężczyźni kategorji I: było mk. 140, żądano przed strajkiem mk. 210, otrzymano mk. 224; II — mk. 114 — mk. 171 — mk. 182 fen. 40; III — mk. 92 — mk. 138 — mk. 147 fen. 20.

Kobiety kategorji I mk. 81 — mk. 121 fen. 50— mk. 129 fen. 60; II — mk. 54 — mk. 81 — mk. 86 fen. 40; III — mk. 38 — mk. 57 — mk. 60 fen. 80.

Dzięki temu, że z zakładów gdzie pracy nie przerywano, pracownicy wnosili 50% nadwyżki na korzyść strajkujących, oraz dzięki opodatkowaniu się po 2 mk. tygodniowo kolegów drukarzy, kasa związkowa mogła wypłacać strajkującym zapomogi, mężczyznom należącym do Związku po 40 mk. tygodniowo, a kobietom należącym po 20 mk. tyg. Nienależącym, zaś mężczyznom po 20 mk., kobietom po 10 mk. Po trzech tygodniach strajku zapomogi podwyższono. Członkowie mężczyźni otrzymywali po 50 mk., kobiety po 25 mk. i niecłonkowie mężczyźni po 25 mk., kobiety po 13 mk. tygodniowo.

Zakończony strajk wykazał wszystkim nienależącym dotąd do Związku co to jest organizacja, jaka w niej siła i pożytek, to też w ostatnim czasie wszyscy maruderzy introligatorscy, którzy dotąd jeszcze nie rozumieli potrzeby organizowania się przystępują skwapliwie do związku i niedaleką jest już chwila, że wśród introligatorów niezwiązkowych nie będzie. Dziś już wszyscy introligatorzy rozumieją, że ich hasłem musi być:

Przez organizację do jedności i siły!
Przez walkę do zwycięstwa!

Pigmej.

Z ruchu robotniczego.

Odczyty o Śląsku.

W ciągu bieżącego tygodnia odbędą się w klubach robotniczych następujące odczyty o Śląsku:

We wtorek: Klub Wolski, Wolska 44. — Ob. Sempołowska, godz. 7. We wtorek — Klub „Ochota", Aleje Jerozolimskie 93 m. 20. — Ob. Wejchert - Szymanowska, godz. 7.

We czwartek: — Klub „Czerniakowski", Czerniakowska 108-200. — Ob. Orsza-Radlińska, godz. 7 wiecz. We czwartek — Klub proletarjacki, Leszno 53, godz. 7 wiecz.

W piątek: — Klub Powązkowski, Żytnia 25. — Ob. Wejchert - Szymanowska, godz. 7.

Tow. Kolejarze! Członków Rady Delegatów Kolejarzy wzywa się przybyć o godz. 7 wiecz. w poniedziałek 1 września r. b. do lokalu, Jerozolimska 56 na posiedzeniu Rady. Sprawy ważne.

Sekretarjat Rady.

Z. P. M. S.

Z. P. M. S. wzywa młodzież do zaciągania się w szeregi powstańcze na Górnym Śląsku.

Zapisy przyjmuje biuro werbunkowe Z. P. M. S., Jerozolimska 56 m. 4, codziennie od 6—7 wiecz.

Członkinie organizacji oraz tych członków, którzy dotychczas pozostali w Warszawie, uprasza się o przybycie tamże.

Poprawa bytu robotników miejskich.

Wobec żądań Związku robotników miejskich, magistrat postanowił wystąpić do Rady miejskiej z wnioskiem uwzględnienia tych żądań, a mianowicie: 1) polecić wydziałowi zaopatrywania zorganizowanie, poczynając od 1 września r. b. sprzedaży artykułów, objętych monopolem państwowym, po cenach ustalonych przez ministerjum; 2) polecić wydziałowi XVIII zorganizowanie, poczynając od 1 września sprzedaży pozakontyngensowych artykułów spożywczych w ilościach i po cenach, ustalonych przez magistrat; 3) od chwili sprzedawania artykułów żywnościowych deputat dotychczasowy miejski zostanie skasowany, równoważnik zaś jego w wysokości mk. 40—30, resp. 20 będzie wypłacany pracownikom co miesiąc, jako dodatek drożyźniany; 4) zamiast deputatu kartoflanego, wypłacić jednorazowo w formie dodatku drożyźnianego po mk. 20 w końcu roku; 5) każdy robotnik niezależnie od stanu rodziny otrzymywać będzie po jednym korcu węgla miesięcznie po cenach ustalonych przez magistrat, o ile węgiel na cele opałowe miasta będzie dostarczany w ilości najmniej 50 wagonów dziennie, o ile dostawa będzie mniejsza nastąpi zmniejszenie. Również każdy robotnik otrzymywać będzie po 3 pud. drzewa po cenach magistrackich; 6) wobec ciężkich czasów, by dać robotnikom możność poczynienia sprawunków dużych i t. p., drogą wyjątku proponuje się wypłacenie 13 pensji czystej bez żadnych dodatków tym wszystkim pracownikom, którzy pracowali pełne 6 miesięcy, licząc za termin dzień uchwały Rady miejskiej. Robotnicy, którzy przepracowali 5 miesięcy otrzymają 80%, — 4 mies. — 60%, 3 mies. 40%. Robotnicy, którzy nie przepracowali 3 pełnych miesięcy żadnego wynagrodzenia z tego tytułu nie otrzymają; 7) ponieważ robotnicy twierdzą, iż z pensji nie są w stanie nabywać artykułów żywnościowych, wymienionych pod punktami 1, 2, oraz 5, przeto żądają dodatków drożyźnianych w stosunku: 20% dla pobierających płacę miesięczną do mk. 480, 15% do 600 i 10% do 720 mk., przyczem płace miesięczne należy rozumieć bez wszystkich dodatków.

Uwaga: Przy doliczaniu dodatków drożyźnianych należy mieć na uwadze, by suma pensji, łącznie z dodatkiem niższej kategorji wynagrodzenia, po dołączeniu odpowiedniego dodatku drożyźnianego w żadnym wypadku nie przekroczyła wyższej kategorji pensji z następnym o 5% niższym dodatkiem drożyźnianym. Wobec tego, że dodatek drożyźniany płacić się będzie robotnikom, utrzymującym własne gospodarstwo, a nie będącym w stanie — jak stwierdzono w punkcie 7 — bez pomocy dodatków drożyźnianych nabywania produktów żywnościowych i opału, przeto robotnicy, pozostający na pełnym utrzymaniu i mieszkaniu wraz z opałem magistratu, do wymienionych dodatków drożyźnianych prawa nie mają. Powyższa uchwała winna być zastosowana i do urzędników miejskich z wyjątkiem punktu 7. Celem pokrycia wydatków, z tej uchwały wynikających, a budżetem nieprzewidzianych, magistrat postanowił zwrócić się do Rady miejskiej z wnioskiem wystąpienia do rządu o wydanie na ten cel zapomogi bezzwrotnej wobec zupełnego braku funduszów.

Kronika.

Działalność sejmików. Wydz. Prasowy Min. Spr. Wewn. komunikuje:

Statystyka działalności sejmików powiatowych od chwili ich ukonstytuowania się do 1-go sierpnia, a więc w okresie 5-iomiesięcznym przedstawia się, jak następuje: Wszystkie sejmiki powiatowe (w liczbie 75) odbyły już po dwa posiedzenia; większość sejmików obradowała trzykrotnie, kilkanaście czterokrotnie, kilka pięciokrotnie. Jeżeli nawet nie brać pod uwagę pierwszego posiedzenia, na którem przeważnie — poza wyborem Wydziału i Komisji, oraz rozpraw przygotowawczych — do pracy merytorycznej nie przystąpiono, stwierdzić należy dużą pracowitość sejmików.

Ponadto zaznaczyć należy, że tak często spotykany w radach miejskich brak quorum, na posiedzeniach sejmików powiatowych należy do zjawisk wyjątkowych (dotychczas wypadek taki zaszedł raz jeden). Wszystkie sejmiki powołały do życia komisje, których liczba waha się około 4 w wypadkach poszczególnych dochodząc do 7-miu. Sejmiki naogół zastosowały się do wskazówek M. S. W., powołując do życia komisje: drogową, sanitarną, do spraw dobroczynności, rolną i t. p., rozwiązując zaś w wielu wypadkach już wybrane komisje: finansową i gminną, jako kolidujące z kompetencją Wydziału powiatowego. Oprócz wyżej wymienionych, wszystkie sejmiki powołały komisje aprowizacyjne i uchwaliły regulamin wzorowy M. S. W.

Uchwały sejmików dotyczyły zaciągnięcia pożyczki w 104 wypadkach, budowy dróg w 139 wypadkach, robót publicznych — 47, zdrowia publicznego — 45, aprowizacji — 35, przedsiębiorstw komunalnych — 20, oświaty — 18, rolnictwa — 16, kultury — 13, dobroczynności — 11 i t. d. Podkreślić należy, że w 78 wypadkach uchwały sejmików dotyczyły spraw nienależących do zakresu działania powiatowych związków komunalnych, w tej liczbie wiele uchwał opodatkowania się na wojsko polskie, oraz pewna liczba uchwał nielegalnych.

Związki samorządne w lipcu w dalszym ciągu prowadziły gospodarkę finansową, opierającą się głównie na pożyczkach. W pierwszym rzędzie korzystano z kredytu, udzielonego przez Komitet międzyministerjalny robót publicznych. W szczególności M. S. W. uchwaliło następujące pożyczki: na budowę i konserwację dróg dla sejmiku rawsko - mazowieckiego mk. 300,000, warszawskiego mk. 1,800,000, mińsko - mazowieckiego mk. 150.000, radomskowskiego mk. 100,000, płockiego mk. 1,600,000, łowickiego mk. 200,000, lipnowskiego mk. 300,000, łęczyckiego mk. 500,000, kutnowskiego mk. 200,000, koneckiego mk. 1,500.000; na roboty budowlane dla magistratu m. st. Warszawy mk. 3.000,000, dla magistratu m. Włocławka mk. 3,000,000; na obwałowanie rzek: dla magistratu m. Płocka mk. 300,000, na roboty brukarskie i regulacyjne dla magistratu m. Częstochowy mk. 2,250,950, na budowę cegielni i stolarni dla sejmiku garwolińskiego mk. 500.000, na roboty doraźne dla magistratu m. Włocławka mk. 500,000. Niezależnie od tych pożyczek uchwalono V-tą emisję pożyczki obligacyjnej m. Łodzi na sumę 20 milj. marek. W dziedzinie gospodarki kredytowej zaznaczyć należy, że powiatowe związki komunalne przystępują obecnie do zaciągania pożyczek w prywatnych instytucjach kredytowych w celu zdobycia kapitału obrotowego na prowadzenie operacyj handlowych, w szczególności na prowadzenie handlu artykułami żywnościowymi. W tym celu powiatowe związki komunalne zakładają oddziały handlowe i zaopatrują je w specjalny kapitał obrotowy.

Wydział ubezpieczeń Sekcji samorządowej M. S. W. kontynuował pracę nad projektem Ustawy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń. Projekt ten omawiany był szczegółowo przez Radę Nadzorczą Ubezpieczeń Wzajemnych. Obecnie Wydział Ubezpieczeń przedstawił go Sekcji prawnej w ostatecznej redakcji.

Z prac rozpoczętych przez Wydział komunalnych kas oszczędności Sekcji samorządowej M. S. W. w poprzednich miesiącach, ukończono w d. 2 lipca narady nad statutem wzorowym dla gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych, prowadzone od d. 11 kwietnia r. b. przy udziale przedstawicieli minist. skarbu, min. rolnictwa i dóbr państwowych, Sekcji prawnej ministr. spraw wewn., oraz Związku rewizyjnego, Spółek rolniczych i ustalono ostateczne brzmienie tegoż statutu. Celem przystowania statutu z 1906 r. do warunków obecnych opracowano tymczasem w porozumieniu z ministerjum skarbu, ministerjum rolnictwa i Sekcją prawną ministerjum spraw wewnętrznych projekt zmian, jakie do niego wprowadzić należy, które w formie rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych z d. 6 ub. m. zostały opublikowane w N-rze 151 „Monitora Polskiego“ z d. 9 tegoż miesiąca.

Ponadto kierownik Wydziału został wydelegowany do Poznania, Krakowa i Lwowa, celem omówienia z miejscowymi przedstawicielami władzy oraz reprezentantami zainteresowanych instytucyj opracowanego przezeń projektu Ustawy państwowej o komunalnych kasach oszczędności, która po uwzględnieniu poczynionych co do niej uwag i wniosków zostanie wniesiona do Sejmu, jako Ustawa ramowa, mająca na celu usunięcie niejednolitości praw, obowiązujących w tej mierze w różnych dzielnicach Państwa.

Wybory do rad miejskich. Wydział Prasowy Ministerjum Spr. Wewn. komunikuje co następuje:

W lipcu r. b. M. S. W. zarządziło unieważnienie wyborów do rad miejskich w Radomsku i Łukowie. We wszystkich miastach, które dotychczas jeszcze nie przeprowadziły wyborów do rad miejskich na podstawie nowych ustaw, zostały wybory rozpisane. Jednocześnie zarządzono również dokonanie wyborów do rady miejskiej w Białymstoku.

Z Sekcji agenturowo-komisowej. W dniu 1 września o godz. 7 i pół wiecz. w Stow. Prac. Handl., Zielna 25, odbędzie się ogólne zebranie Sekcji agenturowo-komisowej. Koledzy stawcie się licznie. Zarząd tymczasowy.

Z kursów dla dorosłych. Dnia 31 b. m., t. j. w niedzielę odbędą się następujące odczyty: 1) „O Śląsku“ — p. A. Sujkowski — warsztaty kolejowe na Pelcowiźnie, o godz. 4 min. 15 pp. Wejście bezpłatne. 2) „O kursach dla dorosłych m. st. Warszawy“ — p. M. Godecki — Kolonja Staszyce, o godz. 5 pp. Wejście bezpłatne.

Powrót. Prezes sądu apelacyjnego p. Bronisław Sobolewski, po kilkutygodniowym urlopie, wrócił do Warszawy i objął swoje obowiązki.

Telefony w policji. Naczelnik policji podaje do wiadomości, że w związku ze skasowaniem t. zw. „Stacji wojennej“ numery telefonów centrali policji zmienione zostają z 6-90, 6-91 i 6-92 na 316-90, 316-91 i 316-92.

Podział obuwia. Wydział Dobroczynności publicznej otrzymał z daru amerykańskiego 1040 par obuwia dziecinnego dla podziału między zakładami dobroczynnemi. We wszystkich zakładach liczba utrzymywanych dzieci wynosi 2500, z tej liczby dzieci chrześcijańskich 2,000 i żydowskich 500. Wobec tego obuwie podzielono w ten sposób, że dla chrześcijan wyznaczono 80 proc., dla zakładów żydowskich 20 proc.

Przekazanie kolejki. Kolejka podjazdowa Lipnica—Staszew ziemi Kieleckiej, znajdująca się w administracji wojskowej, będzie przekazana pod zarząd administracji cywilnej dyrekcji kolei rządowych w Radomiu.

Odbudowa poczty. Na odbudowę spalonego gmachu poczty we Lwowie rząd wyasygnował już 2 miljony mk. Odbudowa miała być oddana przedsiębiorcom z konkurencji, z powodu krótkiego czasu roboty mają być wykonane sposobem gospodarczym, aby do zimy gmach był już gotowy.

(m) **Upadek z 1-go piętra.** Wskutek braku szczebli w balkonie ogólnym przy ul. Browarnej 18, wypadł z wysokości 1-go piętra na sąsiednią posesję nr. 16, 2-letni Marjan Hajzer, syn stróżki tego domu i potłukł się.

(m) **Obławy i aresztowania.** Zatrzymano złodziejów: Stefana Sowińskiego i Władysława Gieblera, którzy w celu kradzieży wytwarzali sztuczny tłok na przystanku tramwajowym; Ludwika Fajgelasa, Szmula Zylberberga, Eugenję Dąbrowską i Stanisława Uziębło — celem rejestracji, oraz Józefa Knuta, poszukiwanego przez sąd okręgowy w Warszawie.

— W bramie domu nr. 36 przy ul. Leszno zatrzymano Jana i Marjannę Nerek, od których odebrano pled i suknię jedwabną czarną, niewiadomego pochodzenia.

— Za usiłowanie kradzieży na przystanku tramwajowym aresztowano złodziei: Ludwika Kaufmana (Pańska 105), Chaima Sztroja (Krochmalna 34), oraz Abrama Cwajgenharta.

(m) **Zabójstwo na ul. Furmańskiej.** Onegdaj około godz. 10 wiecz. w domu nr. 10 przy ul. Furmańskiej doknano zabójstwa, które — według raportów policyjnych — miało przebieg następujący: Józef Przybyłowicz, hallerczyk, bombardier 10 pułku artylerji polowej dywizji gen. Żeligowskiego około godz. 10 wiecz. zapukał do zamkniętego sklepu spożywczego Fiszla Przysuckiego przy ul. Furmańskiej nr. 10. Po otworzeniu drzwi od strony bramy, Przybyłowicz wszedł do sklepu i zażądał papierosów, a ponieważ zabrakło ich, Przysucki wręczył przybyłemu 10 sztuk cygar. Otrzymawszy cygara, Przybyłowicz zaprowadził właściciela sklepu i żonę jego, Perlę do sąsiadującego ze sklepem mieszkania, gdzie pod groźbą zabicia zażądał od nich wydania mu 100 mk. Właściciel sklepu przypuszczając, że Przybyłowicz żartuje, odmówił jego żądaniu. Wówczas rozzłoszczony Przybyłowicz, prawdopodobnie nożem sprężynowym uderzył żonę właściciela sklepu, 32-letnią Perlę w klatkę piersiową w okolicę serca, kładąc ją trupem na miejscu. Na wszczęty przez męża zabitej alarm, Przybyłowicz skierował się do wyjścia, lecz pobiegł za nim właściciel sklepu. Wtedy Przybyłowicz odwrócił się i tymże nożem zadał Przysuckiemu cios w tylną część ciała poniżej pleców, raniąc go dość ciężko. Uciekającego Przybyłowicza zatrzymała policja i oddała do dyspozycji żandarmerji polowej wojsk gen. Hallera. Policja I-go komisarjatu podaje w telefonogramie, że Przybyłowicz był pijany.

(m) **Ujęcie bandyty.** Na ul. Elektoralnej funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali bandytę, Bolesława Nowickiego, poszukiwanego przez policję państwową w Grodzisku w sprawie napadów.

(m) **Pożar.** W fabryce cykorji p. f. „Muszkat i Toruńczyk“ przy ul. Wolskiej 58/60, zapalił się dach z powodu pęknięcia rury parowalnej tej fabryki. Mirowski oddział straży ogniowej pożar ugasił.

(m) **Nagły zgon.** Przy ul. Służewskiej 4, w mieszkaniu Pinkusa Rajnera zmarł nagle przybyły w odwiedziny Daniel Moszkowski, zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej 25.

(m) **Goniec pod wozem.** Na ul. Zgoda 4, dostał się pod wóz 13-letni Roman Kleinbaj, goniec, któremu koła złamały lewą nogę. Nieszczęśliwego gońca przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Kradzieże.** W drukarni Banku Polskiego w Al. Jerozolimskich 105, za pomocą dobranego klucza skradziono 11 pasów skórzanych, transmisyjnych z maszyn drukarskich, ogólnej wartości 25,000 mk.

— Przy ul. Mazowieckiej 7, w lokalu czasowej komisji pomocy dla prowincji (podział darów amerykańskich dla Żydów), niewiadomy sprawca z biurka Mieczysława Bursztyna skradł 5.000 mk. gotówką, będących własnością tej komisji.

(m) **Kradzieże niewykryte.** Z mieszkania Czesława Bogoszewskiego i Gustawa Pomorskiego (Czerwony Krzyż 3), za pomocą dobranego klucza skradziono rewolwer „Brauning“ z 2 magazynami, 2,000 mk., 1,000 kor., 2,500 rb., oraz bieliznę i garderobę, wart. 11.000 mk.

— Przy ul. Granicznej 11, okradziono sklep z manufakturą Leona Malowańczyka, na sumę 30,000 mk.

— Szlamie Syma w tramwaju linji nr. 4, skradziono portfel z 200 mk.

— Przy ul. Siennej 45, za pomocą włamania skradziono z góry domu bieliznę, należącą do Rozenfelda.

— Przy ul. Prostej 18, z mieszkania Szlamy Brandwejmana skradziono przez balkon podczas snu garderobę, wart. 4,000 mk.

— Przy ul. Miłej 11, z mieszkania Frajdy Kucharz skradziono różną garderobę, wart. 3,000 mk.

— Przy ul. Gęsiej 21, z mieszkania Dory Goldman skradziono różne rzeczy, wart. 2.000 mk. Poszkodowana posądza o kradzież swego narzeczonego Abrama Felchmacha (Ogrodowa 63).

— Przy ul. Okólnik 5a, z mieszkania Władysława Kołakowskiego skradziono garderobę, oraz 4 funty skóry na podeszwy, og. wart. 4,000 mk.

(m) **Kradzieże wykryte.** Na poddasze domu nr. 40 przy ul. Ząbkowskiej dostali się Kazimierz Magnuski i Stanisław Jurko, zam. w Targówku i skradli bieliznę, lecz z łupem tym obydwu rzezimieszkodowanym.

— Ujawniono kradzież bielizny amerykańskiej w czasie przewożenia takowej do składów fabryki „Wulkan“. W sprawie tej aresztowano: Antoninę Łączyńską (Brukowa 25), Franciszka Nawrockiego (Łucka 21) i Jana Lisieckiego (Srebrna 8).

— Przy ul. Kościelnej 2, nieletni Zygmunt Zieliński, z namowy Borucha Grünberga skradł rodzicom 700 mk. Grünberga aresztowano.

— Aresztowano Jankla Tokarza, Tobjasza Landau i Ajzyka Goldsztejna — za usiłowanie kradzieży w składach sukna przy ul. Gęsiej 16.

(m) **Kradzież w Prezydjum Ministrów.** W sali obrad Prezydjum Rady Ministrów na Krak. Przedm. 46/48 w pałacu Namiestnikowskim, niewykryci sprawcy skradli ze stołu sukno koloru bordo, długości 15 i szerokości 3 i pół łokcia, wartości 1,800 mk.

(m) **Kradzieże.** 1,086 par obuwia, wartości 80,000 mk., należącego do Róży Gillon skradziono wczoraj w nocy z wozowni w Alejach Ujazdowskich nr. 26.

— Do mieszkania przysięgłego geometry, Kazimierza Mikułowskiego przy ul. Czackiego 10, za pomocą włamania dostali się złodzieje i splądrowali całe mieszkanie. Co się stało łupem opryszków niewiadomo, gdyż poszkodowany wraz z rodziną bawi na letnisku w ziemi łomżyńskiej. Mieszkanie opieczętowano i oddano pod dozór stróża.

— W zakładzie cukierniczo-gastronomicznym „Złoty Róg“ na rogu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, pomocnik cukiernika, Wacław Tarczyński dokonywał systematycznie kradzieży mąki i cukru. W tych dniach ujął go na kradzieży współwłaściciel firmy, p. Antczak. Aresztowany przyznał się do kradzieży. P. Antczak oblicza straty na 2,000 mk.

Teatr i muzyka.

„Czarny kot“.

Po dłuższym wypoczynku teatrzyk, pozostający pod kierunkiem artystycznym p. Kazimierza Wroczyńskiego, zabrał się do roboty bardzo niezręcznie. Premjera ostatnia była jakimś nagłym, niewytłomaczonym skokiem w dół, ku nizinom absolutnej bezmyślności i bezwzględnego krachu dowcipu, a nawet zwyczajnego komizmu. Publiczność pierwszych rzędów krzeseł była wprost przerażona okropną niezręcznością programu. Nie było w nim bowiem ani jednego numeru, któryby miał jakąkolwiek wartość kabaretową, muzyczną, humorystyczną lub jakąkolwiek inną. Przesuwanie się na scenie żywych kart do gry, niby w operetce — czyniło wrażenie męczącej przeprowadzki z jednego mieszkania do drugiego.

Kuplety — niby włoskie i niby angielskie — śpiewane we sketchu, przypominały prowincjonalne zabawy z przed lat pięćdziesięciu — raziły ucho i smak. Końcowy zaś sketch, w którym cały zespół występował w roli chłopczyków i dziewczątek — boleśnie wprost raził piskami, krzykami, bijatykami i nieszczęsnym, niespodziewanym współudziałem p. Wiktora Krupińskiego, popularnego piosenkarza. Aktorski eksperyment utalentowanego kompozytora w rzeczy błahej, nieudanej, niezgrabnej — był wprost pożałowania godny.

Kto wie, czy jedynym epizodem, zawierającym w sobie krztę powabu i talentu, nie była produkcja taneczno-deklamacyjno-kwiatowa p. Bukojemskiej.

Oczywiście, w „Czarnym Kocie“ stało się jakieś nieporozumienie. Lapsus jakiś. Liczymy, że się on nie powtórzy. Wiemy bowiem napewno, że temu teatrzykowi nie zależy bynajmniej na tem, ażeby wziąć rekord nonsensu. F.

Teatr Polski. Dziś „Miss Hobbs“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Eskapada“.

Teatr Mały. W środę, 3 września, dyrekcja otwiera sezon jesienny komedją St. Perzyńskiego p. t. „Polityka“. Sprzedaż biletów w kasie zamawiań.

Teatr Letni. Dziś „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Teatr Nowości. Dziś „Krysia Leśniczanka“.

Teatr Praski. Dziś „Podróż po Warszawie“.

Dotychczasowa ilość kont czekowych przeszło 3.000

Dotychczas. wysokość wkładów: Koron przeszło 100.000.000. Marek „ 13.000.000.

Dyrekcja

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOSCI (P. K. O.)

Warszawa, plac Warecki 8

Instytucji Państwowej, powołanej do życia Dekretem Naczelnika Państwa z dn. 7/II 1919 i działającej pod kontrolą i z gwarancją Państwa

podaje do publicznej wiadomości:

1) że przyjmuje w Obrocie Czekowym lokaty kapitałów w wysokosci nieograniczonej płatne a vista (na każde żądanie) i oprocentowywuje je w stosunku 2% rocznie;
2) że właściciele jej kont czekowych mogą wystawiać przekazy na wszystkie, nawet na najodleglejsze miejscowosci Państwa i dokonywać bezprowizyjnych przelewów na dobro innych właścicieli kont czekowych;
3) że w najbliższej przyszłości przyjmować będzie lokaty najdrobniejszych nawet oszczędności, począwszy o 1 marki lub korony do 5 000 marek lub koron, również płatne na każde żądanie i oprocentowywać je będzie w stosunku 2% rocznie;
4) że można za jej pośrednictwem dokonywać zakupu i sprzedaży Papierów Wartościowych i walut obcych, oraz zmiany pieniędzy wszystko podług oficjalnego kursu Giełdy Warszawskiej;
5) że w czasie najbliższym zacznie przyjmować depozyty papierów wartościowych i załatwiać zlecenia na miejscowości zagraniczne.

Pamiętajcie

o „Dniu prasy socjalistycznej“

27 i 28 Września.

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Sz. P. Odbiorców, że w dniu dzisiejszym otworzyliśmy fabrykę **Nici i sznurowadeł** p. f.

Pierwsza polska fabryka

NICI I SZNUROWADEŁ

J. Świderski i S-ka Warszawa, Wilcza 60.

Korzystając z najlepszych surowców zagranicznych, towar nasz jest lepszym i tańszym od sprowadzanych.
Główna sprzedaż w składzie fabr. **Galerja Luxemburga 70.**
Uwaga: Przedstawiciele na prowincję z poważnymi referencjami poszukiwani.

Prezerwatywy

oryginalne francuskie nadeszły. Hurt i detal po conach nizkich.

Wyłączna sprzedaż 96 **„Flammarion“** Marszałkowska 3215 96

PIANINA

Zagraniczne i krajowe okazyjna sprzedaż

Magazyn Muzyczny Nowy-Świat 58,

róg Ordynackiej.

OGŁOSZENIA DROBNE.

PROSSY do władz, sądowe, administracyjne w sprawach wojskowosci i inne oferty na posady, tłómaczenia; przepisywania. Biuro „Wiedza“, prowadzona przez kand. nauk społeczno - ekonomicznych. Miodowa 7, wejście od Kapucyńskiej. 3191

Okazyjnie tanio suknie letnie bluzki, płaszcze oraz zimowe palta, kołnierze, mufki. Pracownia krawiecko-kuśnierska Br. Unkiewicz, Hoża 54. 3291

Zęby sztuczne, korony, mostki. Plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Przyjezdnym zamówienia w ciągu dnia, reperacja na poczekaniu. Ceny najniższe. Gabinet chrześcijański, Żórawia 1.

Zęby sztuczne, korony, wyjmowanie bezbolesne. Reparacje, przeróbki zębów na poczekaniu. Ceny nizkie. Zakład dentystyczny Twarda 45, róg Złotej. 2954

Zgubiono legitymację kooperatywy „Promień“ za Nr. 1539. 3279

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl